Nr. 15. Kraków, Sobota 16 Stycznia 1909. Rok II.

GAZETA POWSZECHNA

Wychodzi codziennie o godz. 12 w południe.

PRENUMERATA:
w Krakowie i na prowincji miesięcznie 1 K. 50 h.

Ogłoszenia: od miejsca za jednoszpaltowy wiersz petitowy 20 h. za pierwszy raz. za każdy następny po 10 hal. — Drobne ogłoszenia po 4 hal. od słowa, najmniej jednak 10 słów. — Nadesłane po 60 hal. od wiersza.

W Krakowie przyjmuje również ogłoszenia i prenumeratę przy ulicy Sławkowskiej L. 2. Biuro dzienników J. Hopcasa i A. Salomonowej.

Pojedynczy numer **6 halerzy** tak w Krakowie jak i na prowincji.

Do nabycia w całym kraju w trafikach i biurach dzienników.

Redakcja i Administracja: **Kraków, św. Anny 4, II p.**

„Saneczki“.

Komuż, gdy przyjdzie zima nie uśmiecha się sankowanie. W mieście i na wsi młodzież korzysta ze śniegu, zbija na poczekaniu kilka patyków i saneczkuje się, choć mróz nieraz porządnie dokucza. Saneczki są jedną z najprzyjemniejszych rozrywek sportowych zimą.

Z miast wyjeżdżają młodzi i starsi w wolnych chwilach od pracy i na sztucznych saneczkach. zbudowanych bądźto z drzewa bądźto ze stali, zjeżdżają po spadzistej drodze, którą w niejednym miejscu umyślnie do tego tylko celu budują. Na takich saneczkach siada czasem nawet parę osób. jak to widzimy na obrazku górnym.

Początek sportowi saneczkowemu dali górale alpejscy. Do zwożenia drzewa z gór do dolin używali sanek. Po naładowaniu drzewa siadali sami na sanki, jak to przedstawia większa rycina, i zjeżdżali bez żadnego zaprzęgu z góry na dół. Mieszkańcy miast widząc rolę sanek przy zwożeniu drzewa, postanowili robić to dla rozrywki i zabawy. I odtąd datuje się sport saneczkowy. dziś i w naszym kraju z zamiłowaniem uprawiany.

Walka o wpływ na wsi.

Niezwykle żywo rozprawia teraz wieś. Dwie rzeczy ją zajmują: 1. walka przeciw prezesowi Polskiego Stronnictwa Ludowego, posłowi Stapińskiemu, a 2. sprawa przedłożenia rządowego o powszechnem ubezpieczeniu na starość i w razie niezdolności do pracy. — Na targach, pod kościołem, w gospodach, wszędzie, gdzie się włościaństwo gromadzi, słychać rozmowę o tem.

Poseł Stapiński jest dziś bezwątpienia najpopularniejszą na wsi osobistością. Wszystkie pisma ludowe — wszechpolska „Ojczyzna“, Stojałowskiego „Wieniec i Pszczółka“, socjalistyczne „Prawo Ludu“, „Gazeta Ludowa“ — poświęcają numer w numer co najmniej trzecią część miejsca p. Stapińskiemu. Młynki i Pytle piszą nawet poezje natchnione o p. Stapińskim. Nie brak — co prawda — i w dziennikach najróżniejszych wieści na temat p. Stapińskiego. „Słowo Polskie“, „Kurjer Lwowski“, „Naprzód“ podają sobie co chwila jakąś nowinę o Stapińskim. Ba, nawet „Neue Freie Presse“ nie skąpi miejsca na korespondencje i telegramy przeciw Stapińskiemu! I tak wszyscy pracują na jak największe spopularyzowanie tego nazwiska. — Cały słownik wymyślań, drwin, kpin, oszczerstw, podejrzeń — wyczerpano na przydawki.

Nie brak już Stapińskiemu i nazwy „miljonera“ — choć kto wie, czy dudka ma w kieszeni.

Pogrzebał reformę wyborczą do Sejmu — co to za mocarz!

Zaprzedał lud stańczykom i klerykałom — niby w czasach handlu niewolnikami.

A cóż na to p. Stapiński?

Nic. Nawet w „Przyjacielu Ludu“ nie odpowiada i oświadcza, że nie będzie wcale odpowiadał, gdyż ma coś lepszego do roboty i szkoda mu miejsca w gazetce. On jedzie od powiatu do powiatu, wykłada ludowi ustnie całą sprawę i zbiera pełnomocnictwa do dalszej pracy. W bieżącym tygodniu był: 10. bm. w Kolbuszowej, na 11. bm. pojechał do Wiednia na posiedzenie prezydjum Koła, na 12. bm. wrócił do Gorlic, 14 bm. był w Ropczycach, wczoraj w Tarnowie, dzisiaj w Bochni. A gdy skończy ten objazd organizacyjny, zacznie odbywać znowu powiat za powiatem publiczne wiece. Powiada, że nie spocznie, aż zorganizuje włościaństwo w jedną wielką armję, aż bałamutów wszechpolskich i innych, napędzi ze wsi na cztery wiatry.

On nie omija, ale przeciwnie, on szuka przeciwników i raduje się ze spotkania, bo mówi, że np. „zwycięstwo“ koalicji socjalistyczno-syonistyczno-wszechpolskiej w Jaśle pomogło mu do wyleczenia chłopów z febry wszechpolskiej, jakiej się nabawili skutkiem wyborów sejmowych.

I rzeczywiście, ze zgromadzenia w Osobnicy pow. Jasło 10 bm. musieli czmychać agitatorzy wszechpolscy, taką wobec nich zajął lud postawę. Nie znając wsi sądzili, że dywersja ze Lwowa, zaaranżowana przez „Kurjer Lwowski“ i „Gazetę Ludową“ sparaliżuje Stapińskiego. Tymczasem on i tę dywersję traktuje, jako pożądane i pomocne mu zjawisko, bo daje możność wybadania sytuacji i odkrycia wczas stron słabych, gdzieby były. Czas to wolny od wyborów, stosowny do napraw i uzupełnień, a dywersja, działa-

jąca wspólnie z przeciwnikami, ożywia niewątpliwie ruch ludowy znakomicie. Wszystek lud się tem zajmuje i urabia sobie pogląd na sprawy publiczne, o które w tej walce chodzi.

Drugą sprawą, interesującą już dziś niepodzielnie wszystek lud wiejski, jest przedłożenie rządowe o powszechnem ubezpieczeniu na starość. Bodajże już we wszystkich gminach polskich odbyły się w tej sprawie zgromadzenia. Uchwały wszędzie jednakowe: nie chcą takiego „dobrodziejstwa", gdyżby go nie udźwignęli przy podatkach. Żaden poseł wiejski nie będzie śmiał głosować za przedłożeniem rządowem, gdyż nie miałby się poco pokazywać na wieś.

Ludowcy wzniecili takie zainteresowanie się wsi, zwróciwszy w należyty sposób uwagę ludu na grożące mu ciężary.

Mogą sobie wszechpolacy sprowadzać do Lwowa nie 400, ale i 4000 chłopów. Za darmo zwiedzić Lwów i przejechać się przez kraj dla poznania — i owszem, na to są chętni wszędzie. Ale stąd do owąd — jeszcze tak daleko, że ani marzyć wszechpolskim krętaczom o dojściu.

*

Dalsze zgromadzenia Komitetów powiato-Polskiego Stronnictwa Ludowego, na których obecny będzie poseł Stapiński, odbędą się w następującym porządku: 21 stycznia Wadowice, 22 stycznia Żywiec, 23 stycznia Chrzanów, 24 stycznia Tarnobrzeg, 28 stycznia Nisko, 29 stycznia Mielec, 30 stycznia Dąbrowa, 31 stycznia Pilzno, 4 lutego Grybów, 5 lutego Nowy Sącz, 6 lutego Limanowa, 7 lutego Jasło.

Termina zapowiedzianych zgromadzeń na 17 bm. w Wieliczce i następnych, w Rzeszowie i Krośnie, ogłoszone będą później.

Spółki rolnicze.

Z powodu krytycznego naszego artykułu o tej sprawie, otrzymujemy od posła Stefczyka, dyrektora „Centralnej Kasy dla spółek rolniczych" prostujące pewne nasze poglądy uwagi, które w myśl zasady wysłuchania i drugiej strony umieszczamy.

Pod powyższym tytułem pojawił się w n-rze 12 „Gazety powszechnej" z dnia 12 stycznia b. r. artykuł podpisany literą „B" o Krajowej Centralnej Kasie dla Spółek rolniczych we Lwowie. Tę nową, od kilku dni zaledwie pracującą instytucję, która — jak artykuł ów objaśnia — powstać miała z inicjatywy posłów ludowych, wita p. B. w sposób bardzo krytyczny i nieprzychylny. Zarzuca jej centralizm i biurokratyzm i posuwa się do twierdzenia następującego: „Jestto zła droga, na którą wkroczył Wydział krajowy. Otoczył całą instytucję swą opieką, odebrał jej wszelką samodzielność, ustanowił swych urzędników-dyrektorów i członków Rady nadzorczej, odepchnął od siebie wszystkich ludzi, którzy od lat pracują w Spółkach i których współudział w Kasie Centralny byłby pożądany".

Szanowny krytyk zna — jak się zdaje — powstanie i ustrój Centralnej Kasy oraz jej stosunek do Spółek tylko ze statutu, gdyż w jego wywodach uderza nieznajomość samej rzeczy w jej poprzednim rozwoju i dotychczasowej działalności Wydziału krajowego na polu kredytowego popierania Spółek rolniczych. Centralna Kasa powstała bowiem z przeobrażenia „Krajowego funduszu pożyczkowego dla Spółek oszczędności i pożyczek", którym dotąd sam Wydział krajowy przy pomocy Banku krajowego rozporządzał, na „Centralną Kasę dla Spółek rolniczych", w której właśnie teraz przedstawiciele różnych Spółek uzyskali znaczny wpływ, jakiego przedtem nie mieli. Do Rady nadzorczej, która się składa z 9 członków, należą bowiem w przeważnej części wybitniejsi przedstawiciele ruchu współdzielczego w Galicji a mianowicie:

Ks. Antoni Tyczyński, znany powszechnie w kraju proboszcz w Albigowej, wzorowej wsi polskiej, gdzie istnieje Kółko rolnicze, mleczarnia włościańska, Spółka Raiffeisenowska, Spółka przemysłowo-rolnicza, Szkoła gospodyń wiejskich itp.

Ks. Marceli Rastawiecki, gr.-kat. proboszcz w Rumnie, który dał się poznać jako dzielny kierownik Spółki Raiffeisenowskiej i Spółki mleczarskiej.

Dr Adam Prażmowski, naczelny dyrektor Związku handlowego Kółek rolniczych w Krakowie.

Telesfor Adamski, dyrektor biura Zarządu Głównego Towarzystwa Kółek rolniczych.

Dr Stanisław Henryk hr. Badeni, pracujący bardzo gorliwie i skutecznie w ludowych stowarzyszeniach w Koropcu.

Franciszek Ptak, poseł sejmowy i włościanin czynny jako kierownik Spółki Raiffeisenowskiej w Bieńczycach.

Paweł Sodomora, poseł sejmowy i włościanin pracujący od szeregu lat jako kasjer Spółki Raiffeisenowskiej w Bieniawie.

A do tych 7 członków powołanych wyłącznie z grona pracowników w Spółkach rolniczych, doliczyć trzeba tylko jeszcze dyrektora Banku krajowego dra Zgórskiego, którego znawstwo w sprawach stowarzyszeń ekonomicznych — nie mówiąc o sprawach finansowych — nie potrzebuje dowodzenia, jakoteż dra Jarosława Kułaczkowskiego, dyrektora ruskiego ludowego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń „Dnistr", a będziemy mieli kompletny skład osobowy Rady nadzorczej. Jak wobec takiego stanu rzeczy wygląda twierdzenie p. „B", że Wydział krajowy „odepchnął od siebie wszystkich ludzi, którzy od lat pracują w Spółkach" — to pozostawiam ocenieniu wszystkich bezstronnych czytelników. Ani rady, ani kandydatury szanownego krytyka nie mógł i zapewne nie będzie mógł uwzględnić, gdyż mu osoba p. „B" niestety nie jest znaną.

Żąda szanowny autor od centralnej instytucji kredytowej, która przed kilku dniami rozpoczęła czynności, decentralizacji z powodu różnorodnych stosunków kulturalnych i uważając za błąd, że o tem nie pomyślano dotychczas, twierdzi, że „najwłaściwszem rozwiązaniem zadania byłoby stworzenie instytucji pośrednich, opartych na zjednywaniu pewnej ilości Spółek w pewnych okręgach kraju". Co by to miały być za „pośrednie instytucje", czy filje Krajowej Centralnej kasy, czy samodzielne „okręgowe centralne Kasy" niełatwo się domyśleć, ale znając stan rzeczywisty nie z teorji dziennikarskiej, jeno z życia i doświadczenia bardzo łatwo przewidzieć, że takie pośrednie finansowe, kredytowe ogniwa jedynie do podrożenia kredytu i utrudnienia akcji musiałyby się przyczynić, gdyby wogóle były możliwe. Sądzę jednak, że jeszcze dużo czasu upłynie, zanim się w tym kierunku objawi potrzeba. W żadnym kraju tej monarchji — czy to w Czechach, czy na Morawach, czy w Austrji dolnej lub górnej itp., gdzie ruch współdzielczy wśród rolników już więcej niż u nas rozwinięty, ani przez myśl ludziom w tym ruchu pracującym nie przechodzi, żeby tę centralną organizację kredytową decentralizować, gdyż ona właśnie w swej centralizacji ma z natury rzeczy swą siłę i rację bytu.

Ze zaś Wydział krajowy ma zapewniony statutowo decydujący wpływ na działalność Centralnej Kasy, wynika stąd, że ta instytucja opiera się na kapitale zakładowym tylko przez kraj dostarczonym i na gwarancji krajowej, bez czego w naszych stosunkach byłoby niepodobieństwem znaleść dalsze znaczniejsze a tanie fundusze obrotowe,najmniej zaś pod tym względem przyniosłyby pożytku Spółkom rolniczym rady szanownego krytyka. *Fr. Stefczyk,* poseł sejmowy.

GUY BOOTHBY.

Król łotrów

4) **Dzieje oszusta światowego.**

Poznałem go natychmiast i podałem mu rękę na powitanie.

— Jak się pan ma, panie Carne? — zawołałem. — Jakaż miła niespodzianka! Odkąd pan bawi w Kalkucie?

— Przybyłem wczoraj wieczorem — odrzekł — i jutro z rana wybieram się dalej do Birmy. Jak wasza ekscelencja widzi, dotrzymuję słowa.

— Cieszy mnie to nadzwyczajnie — odrzekłem—albowiem często myślę o pańskiem gościnnem przyjęciu, kiedy zabłąkałem się w dżunglach. Szkoda, że pan już jutro odjeżdża, albowiem nie będę mógł się nacieszyć pańskiem towarzystwem. Ale dzisiaj będzie pan naszym gościem.

— Z największą przyjemnością — odrzekł, przyglądając mi się z udaną radością.

— Moja żona zbiera indyjską porcelanę i wschodnie wyroby metalowe i byłaby mi przykro, gdyby pan nie widział jej zbiorów.

— Będzie to dla mnie zaszczytem, jeśli będę je mógł zobaczyć — odrzekł.

— Dobrze, proszę przeto do nas o godzinie ósmej. Do widzenia.

Tego wieczora przybył do nas. Miałem wrażenie, że tak interesującego gościa nie miałem nigdy podczas pobytu w Indjach. Moja żona i córki były nim zachwycone i wyrażały się o nim z największem uznaniem. Żegnając się, przyrzekł nas odwiedzić w Londynie.

Niezawodnie świat cały przypomina sobie jego przybycie do Londynu w pierwszych dniach maja jubileuszowego roku. Wynajął on za olbrzymią cenę pałac na rogu ulicy Belverton, sprowadził całą armię indyjskich służących i wprawił w zdumienie cały Londyn, z powodu nadzwyczajnych wydatków i pomysłów.

Przywitałem go na dworcu kolejowym i dobrze sobie przypominam, że całe towarzystwo było nim zachwycone. Pomimo innych uroczystości jubileuszowych stał się lwem sezonu. Dzienniki rozpisywały się o nim szeroko i dziś jeszcze nie mogą pojąć, że wszyscy tak srodze zostaliśmy oszukani.

W czerwcu i lipcu spotykano go niemal w każdym arystokratycznym domu, a nawet jeden z członków dworu królewskiego zaprzyjaźnił się z nim serdecznie. Niejedna z piękności londyńskich czułaby się szczęśliwą, gdyby mogła stanąć z nim na ślubnym kobiercu; „Londyn cały szalał za nim. Przytem i książka jego o indyjskiej porcelanie wywarła w świecie znawców ogromne wrażenie jako najlepsza na tem polu; mieszkanie jego należało do najpiękniejszych w Londynie.

I teraz, skoro pokrótce opowiedziałem o przyjęciu, jakiego Carne doznał w Londynie, muszę powrócić jeszcze do najważniejszych wypadków owego roku.

Nie nadzwyczajne uroczystości i osobliwości jubileuszowe widzenia, nie zbytki gości, prowadzących wystawne życie, ale olbrzymie kradzieże, oszustwa i wyrafinowane przestępstwa cechowały ten rok godny pamięci. Dzień za dniem, tydzień za tygodniem donosiły dzienniki o ustawicznych przestępstwach, których do tej pory w Londynie nie znano. Powszechnie mówiono o tem, że jedna i ta sama osoba jest ich sprawcą, a nawet przyznano jej mistrzostwo w tym zawodzie. Policja była pewną, że ma się tu do czynienia z zagraniczną bandą opryszków, która grabieże swoje rozpoczęła w północnej części miasta i sądziła, że w krótkim czasie zdoła bandytów z łatwością ująć.

Ale mimo usiłowań i czujności ze strony władzy bezpieczeństwa, nie zdołano wpaść na trop złoczyńców i kradzieże powtarzały się dalej. Mnóstwo osób poniosło ogromne straty. Mój przyjaciel, lord Orpington, stracił nieocenioną złotą i srebrną zastawę; moja kuzynka, księżniczka Wiltshire, na cały świat sławne djamenty; baron Calingforth utracił pięknego wierzchowca i wielu innych z moich przyjaciół postradało niezwykle cenne przedmioty. Dlaczego ja tylko nie poniosłem żadnej szkody, było dla mnie zagadką, którą dziś dopiero rozwiązałem.

Tymczasem nie było ani jednego dnia, by Szymon Carne nie odwiedził mnie, a towarzystwo jego działało jak morfina, która tem więcej pociąga, im częściej ma się z nią do czynienia. Rzecz jasna, że wprowadziłem go w grono znajomych mi osób a jego portret dziś jeszcze wisi w mojej bibljotece z następującym napisem: „Mojemu kochanemu przyjacielowi, lordowi Amberley, ku pamięci szczęśliwie przeżytych dni, któreśmy razem spędzali w Londynie — wdzięczny Szymon Carne".

Obraz przedstawia go w pokoju nawpół zaciemnionym, stojącego przed półkami z książkami: umyślnie bardzo wyraźnie wystające jego zeszpecenie. Było to jego życzeniem, jak się później przekonałem.

Przed odjazdem otrzymał statek jego na wyścigach jako nagrodę piękny puhar, darowany przez królowę. (C. d. n.)

Ubezpieczenie kolejarzy
według nowego projektu rządowego.

IV.

Dziś np. młody kolejarz, który po ukończeniu nauki, po zdaniu egzaminów przepisanych po odbytej praktyce, pobiera na początku służby przy kolei niską płacę, ale ma przed sobą przyszłość i rychłe awanse w pracy. Gdy go spotka wypadek kolejowy i traci zupełną zdolność do pracy, otrzymuje tylkę rentę najwyżej w wysokości 90% zarobku, jaki miał w ostatnim roku przed wypadkiem, a zatem skazany jest do końca życia, na najgorszą nędzę.

Co się tyczy urzędników kolejowych, pracujących w biurach, a tylko od czasu do czasu odbywających służbowe podróże, to ci nawet się nie opatrzyli, jak również im skasowano ustawę z r. 1869. Większa część urzędników nawet do dziś dnia o tem nie wie, chyba tylko taki, który w służbie w skutek wypadku kolejowego utracił zdrowie. Urzędnicy kolejowi nie będący w służbie przy ruchu nie należą ani wedle ustawy o przymusowem ubezpieczeniu od wypadków z r. 1887 ani wedle ustawy z r. 1894 do wspomnianej kategorji pracowników, którzy obowiązkowo muszą być ubezpieczeni od wypadków. W artykule V. ustawy z r. 1894 postanowiono jednak, że w zakładach ubezpieczeń od wypadków dla robotników mogą się ubezpieczyć także przedsiębiorcy sami, również mogą przedsiębiorcy ubezpieczyć swoich urzędników, co do których ustawa o przymusowem ubezpieczeniu od wypadków nie ma zastosowania. Ustawodawca miał oczywiście na myśli tylko przedsiębiorców drobnych, małych majstrów i t. d., którzy prowadząc przedsiębiorstwo podległe wedle ustawy ubezpieczeniu od wypadków są właściwie tylko robotnikami z tytułem przedsiębiorcy a nic więcej. Że ustawodawca nie miał na myśli prezydentów rad nadzorczych i dyrektorów kolei żelaznych, ani ministrów kolejowych, to rzecz jasna. To też ani Rotschild, ani Pallavicini z Nortbahnu ani Taussig z kolei północno-zachodniej nie ubezpieczali się w zakładach ubezpieczeń dla robotników od wypadków. Natomiast nie pytając się wcale urzędników, pracujących tylko w biurach, ubezpieczali ich od wypadków w zakładach dla ubezpieczeń robotników przeznaczonych. To samo robili i robią koleje państwowe. Jeżeli zatem młody urzędnik kolejowy np. ukończony prawnik, zajęty wyłącznie przy koncepcie, a mający początkową płacę 1200 koron dozna wypadku kolejowego podczas podróży służbowej a straci zupełnie zdolność do pracy, to wówczas otrzymuje przez całe życie rentę wynoszącą najwyżej 1180 koron, chociaż gdyby zarządy kolejowe ich nie ubezpieczyły, w zakładach ubezpieczeń od wypadków należałoby się im nawiązku w wysokości kilku tysięcy koron, koszta leczenia przez całe życie i renta wymierzona wedle prawdopodobnej wysokości płacy przyszłej, którąby był osiągnął służąc dalej przy kolei.

Wspomniałem wyżej, że wedle ustawy z r. 1894 kolejarz, który wskutek wypadku utracił zupełną zdolność do zarobkowania, ma pobierać rentę w wysokości 90 procent od poborów służbowych ostatniego roku przed wypadkiem.

Wiadomo, że jeśli robotnik w innym zawodzie utraci zupełną zdolność do pracy, to jego renta wynosi 60 procent wedle ustawy z r. 1887 (§ 6 a). Otóż od wejścia w życie ustawy z r. 1894 zaczęto i do kolejarzy stosować ustawę z r. 1887. Czego im nie wziął ustawodawca, to im wziął jeden i jedyny dla całej Austrji sąd rozjemczy dla kolejarzy z siedzibą we Wiedniu. O tym sądzie rozjemczym, tym jedynym Trybunale państwowym dla kolejarzy i jego orzeczeniach, o jego germanizatorskiej działalności dużo by się dało powiedzieć. Tu tylko nadmieniam, że ten sąd, będący pierwszą i ostatnią instancją dla rozstrzygnienia sporów między kolejarzami, którzy doznali jakiegokolwiek wypadku kolejowego a zawodowym zakładem ubezpieczeń od wypadków dla austrjackich kolei, skonstruował dwa rodzaje wypadków kolejowych: wypadek w ruchu, wypadek w zawodzie i stale z krzywdą dla kolejarzy orzeka, że tylko ten kolejarz ma prawo do renty o 50 procent wyższej, niż robotnik ubezpieczony wedle ustawy z r. 1887, jeśli wypadek nastąpił przy pociągu podczas ruchu, jeśli zaś w warsztacie, lub na przestrzeni, gdy pociągu nie ma, wówczas kolejarz nie ma prawa do wyższej renty, niż robotnik ubezpieczony wedle ustawy z r. 1887.

Na przykładzie najlepiej tę krzywdę wyjaśnić. Konduktor kolejowy, jeśli spadnie z pociągu i tak się skaleczy, że utracił zupełną zdolność do pracy, to otrzymuje 90-procentową rentę poborów z ostatniego roku przed wypadkiem. Jeśli ten sam konduktor, idąc ze służby wskutek nieoświetlenia kanału przeznaczonego dla popiołu, do tego kanału wpadnie, skaleczy się, wówczas sąd rozjemczy wymierzy mu najwyżej rentę w wysokości 60 procent, jeśli utracił na całe życie zdolność do zarobkowania.

Nadmieniam, że tego podziału wypadków kolejowych sądy cywilne nie znają, a liczne orzeczenia Najwyższego Trybunału orzekły, że za wypadek kolejowy uważać należy każdy, który się wydarza osobie w obrębie przedsiębiorstwa kolejowego. I tak kupiec czy urzędnik, ale nie kolejowy, który np. idąc do pociągu na stacji się pośliznął, bo w zimie nie usunięto lodu lub śniegu na stacji, i wskutek upadku doznał szwanku na zdrowiu, ma prawo do odszkodowania wedle ustawy z r. 1869. Do pełnego odszkodowania w myśl ustawy z r. 1869 ma także każdy — tylko nie kolejarz — jeśli przypadkowo w magazynie kolejowym zostaje uszkodzony na zdrowiu. Sądy cywilne uważają i ten wypadek za wypadek kolejowy, za wypadek w ruchu, t. j. w przedsiębiorstwie.

Musiałem dokładnie scharakteryzować ubezpieczenie kolejarzy wedle dotychczas w mocy będących ustaw z r. 1887 i 1894, również i zastosowanie tych ustaw do kolejarzy, gdyż projektowana nowa ustawa o socjalnem ubezpieczeniu wszystkie te krzywdy kolejarzy zamierza utrwalić, a nadto uszkodzonym na zdrowiu wskutek wypadku kolejowego kolejarzom konfiskować ich emeryturę, do jakiej obecnie po pewnych latach służby mają prawo, tem bardziej, że przez szereg lat musieli płacić do funduszu emerytalnego, względnie z poborów im odpowiednie kwoty odciągano.

Dr. Józef Zipser.

Abdykacja króla Piotra.

Wiedeń, 15 stycznia.

(*B.*) Dziś przez kilka godzin krążyły tu uporczywe wieści o zrzeczeniu się ze strony króla serbskiego na rzecz następcy tronu, Jerzego. Postanowienie to miał król Piotr obwieścić na dzisiejszej Radzie ministrów, równocześnie zaś podobnego aktu dokonać miał Nikita czarnogórski.

Wieści te już samą swą formą — zmowa abdykacyjna między dwoma naraz władcami serbskimi — przeczyły treści. To też na skutek alarmujących zapytań ze strony Budapesztu i Wiednia, nadeszły pod wieczór wiadomości uspakajające. O abdykacji nikomu nie w głowie, wszystko idzie po dawnemu.

Jeżeliby się przeto pogłoskę o abdykacji położyło tym razem na karb pewnych elementów dziennikarskich, wylęgających się w Zemunie i Białogrodzie, to poza wieścią tą tkwi ziarno prawdy, która wiele powinna dać do myślenia „zagranicznym politykom" monarchji.

Król Piotr w rzeczy samej, we wielkich znalazł się opałach. Związany moralnie ze spiskowcami, którzy mu w r. 1903 na tron utorowali drogę, nie mógł ten ulubieniec, ale i narzędzie losu z właściwą monarsze powagą wpłynąć na skonsolidowanie wewnętrznych stosunków Serbji. Mimo wrodzonych zdolności, zawisłość od czynników rewolucyjnych, a nadto zależność majątkowa, krępowała go w działaniu i ograniczała możność stateczniego wpływania na bieg wypadków.

Wobec tego stanu rzeczy, wcielenie Bośni i Hercegowiny, przyczyniło się do powiększenia wewnętrznego zamętu. Aczkolwiek sam król zdaje sobie sprawę z trudności położenia i następstw, jakie zbrojne zawikłanie z Austro-Węgrami pociągnąć może dla niego i dynastji Karadżordziewiczów, to przecież autorytet jego nie wystarcza na poskromienie rozhukanych namiętności. Książę Jerzy wyzyskuje prawa przysługujące młodości. Jest ulubieńcem ogółu, bo bez skrupułów dyplomatycznych, głosi wewnętrzne pragnienia narodu serbskiego. Najmniej zwrócone są oczy wszystkich; może on przyniesie ocalenie?

Oto ideowy podkład wieści, które już tylokrotnie alarmowały Europę. Zmiana tronu, jako wyjście z trudów położenia.

A ponieważ ta właśnie zmiana tronu w obecnych stosunkach byłaby zapowiedzią przejść tragicznych, dlatego sfery urzędowe z taką trwogą śledzą bieg usposobień w Białogrodzie. Utrzymać na tronie króla Piotra jest najgorętszem życzeniem Austro-Węgier. Tanim kosztem nie da się to osiągnąć. Era ustępstw i odszkodowań dla Austro-Węgier tak rychło się nie skończy.

List z Bośni.

Nad granicą, 12 stycznia.

(*„Sztrajfuny". — Plan kampanji serbskiej. — Afera księcia Jerzego. — Odezwa. — Rozmowa patroli).*

Garnizony w Bośni zostały, jak wiadomo znacznie ostatnimi czasy wzmocnione. Szczegółowo o tem nie piszę, zresztą jest to na razie rzeczą obojętną. Wzdłuż całej granicy porozstawiano oddziały lotne t. zw. sztrajfuny (Streifkorps) do chwytania serbskich band. Oprócz tego wszystkie komendy wojskowe, posterunki żandarmerji i urzędy wzdłuż całej granicy są połączone siecią telefoniczną, co znakomicie ułatwia służbę wywiadowczą i prędkie porozumiewanie się.

W Serbji ćwiczą się ustawicznie t. zw. domobranci i kućebranitelje t. j. ochotnicy. Ćwiczą się oni specjalnie w przygotowaniu różnych niespodziewanych i nagłych napadów. Według krążących tu wieści mają najpierw wtargnąć do Bośni bandy, później owi domobranci i dobrowolci, a następnie regularne wojsko.

Książe Jerzy wysłał na wiosnę ubiegłego roku z jedną bandą do Macedonji pewnego nadporucznika, nazwiskiem Tamaković i obiecał mu solennie przez ten czas opiekować się jego matką, wdową. Przed dwoma tygodniami powrócił Tamaković z tej wyprawy do domu i zastał matkę w największej nędzy. Wystąpił więc energicznie w tej sprawie przed Jerzym i otrzymał w odpowiedzi policzek. Rozumie się, Tamaković reagował i rzuciwszy księcia na ziemię, okładał go, co tylko mógł. Byłoby się to fatalnie zakończyło dla księcia, gdyby nie pomoc służby. Nadporucznik złożył natychmiast swoją szarżę.

W tych dniach rozrzucili po całej Serbji dowócy band odezwy do narodu, opatrzone mnóstwem podpisów przeciw Austro-Węgrom, z oznajmieniem, że z pierwszym dniem wiosny wybije godzina wyzwolenia dla ujarzmionych Serbów w Bośni i Hercegowinie. Na ten dzień czeka 200.000 karabinów i 400.000 rąk serbskich poparcia wszystkich Serbów w tem narodowem przedsięwzięciu.

Na granicy Czarnogóry przychodzi dość często do rozmowy pomiędzy naszymi i tamtejszymi patrolami. Czarnogórcy pytają naszych.

— Dlaczego tu stoicie?

— Dlatego bo wy tam stoicie.

— Dobrze jest wam, boście syci i dobrze ubrani, ale my goli, bosi i głodni — powiadają Czarnogórcy.

Narzekają też przytem na księcia, że zdziera lud bez miłosierdzia. W ostatnich czasach pościągano wiele patroli czarnogórskich z granicy do wnętrza kraju.

Spostrzeżenia co do tutejszego życia i stosunków opiszę w następnym liście.

X. Y. Z.

Z polityki światowej.

Konferencje Pallaviciniego z wielkim wezyrem.

Rokowania margr. Pallaviciniego z Portą zostały przyspieszone. Pallavicini odbył wczoraj po południu 2 i pół godzinną konferencję z wielkim wezyrem, przy udziale ministra spraw zagranicznych i min. handlu.

Na konferencji rozchodziło się o sformułowanie poszczególnych punktów porozumienia. Następna konferencja odbędzie się dziś lub w poniedziałek. Ambasador austro-węgierski konferował także w sprawie bojkotu.

Zarządzenia Porty przeciwko bojkotowi.

Rząd turecki zawiadomił oficjalnie ambasadę austro-węgierską, że wydał potrzebne zarządzenia, aby okręty austrjackie i węgierskie mogły w portach tureckich ładować i wyładowywać towary. Jest więc nadzieja, że bojkot rychło ustanie.

Odznaczenie wielkiego wezyra.

Wielki wezyr Kiamil basza otrzymał od sułtana wielką wstęgę orderu Medżidje.

O rychłe zwołanie konferencji.

Turecka Rada ministrów postanowiła po zawarciu ugody z Austrją i Bułgarją zaapelować do mocarstw o rychłe zwołanie konferencji. Od Bułgarji ma Turcja zażądać zapłaty 82 miljonów franków odszkodowania.

Przeciw wojnie.

Dzienniki angielskie „Morning Post" i „Post" przemawiają za porozumieniem między Austro-Węgrami a Serbją i Czarnogórą. Pierwszem zadaniem Serbji powinno być staranie się, aby utrzymać swe posiadłości terytorjalne, a nie ryzykowanie wojny, która nie ma nadziei powodzenia.

Angielski minister handlu Churchill wygłosił mowę, w której omówił kwestję bałkańską. Wprawdzie w ostatnich dniach — podniósł — nastąpiło znaczne polepszenie sytuacji europejskiej, ale i tak nie jest ona jeszcze wolną od obaw. Zmiana obecna na Wschodzie nie wywoła wojny.

Głosy serbskie.

Gdy przygnębienie w Belgradzie z powodu porozumienia austro - tureckiego ustało, politycy znowu czerpią nadzieję z okoliczności, że to porozumienie nie zostało jeszcze protokularnie spisane. Spodziewają się więc, że do tej chwili zajdzie zmiana. Austro-Węgry i Europa tylko wówczas liczyć mogą na utrzymanie pokoju, jeżeli także żądania serbskiego narodu zostaną w pełni uwzględnione. Dlatego punkt ciężkości międzynarodowej sytuacji leży jak przedtem tak i teraz w uchwałach konferencji. Zaznaczają, że zrezygnowanie Turcji z praw zwierzchności nad Bośnią i Hercegowiną w pewnej mierze wychodzi na korzyść serbskiej agitacji narodowej, ponieważ bośniaccy Serbowie wyznania mahometańskiego przekonali się, że nie mogą od sułtana i od Mahometan otrzymać żadnej pomocy, a tylko Serbja i Czarnogóra mogą dla nich wywalczyć wolność.

Dodatek niedzielny

do dzisiejszego numeru „Gazety Powszechnej"

obejmuje następujące artykuły:

Włodzimierz Tetmajer: „Listy z Wielkopolski" z 4 obrazkami.
Edward Majewski: „Serce moje".
W. — „Nauka a wątpienia".

Życie krakowskie.

Pogrzeb ś. p. Bełcikowskiego odbył się wczoraj rano. W kościele św. Anny na katafalku pokrytym kirem ustawiono czarną, skromną trumnę, na niej wieńce od Biblioteki Jagiellońskiej, miasta Krakowa i in. Na nabożeństwie żałobnem, które celebrował ks. Caputa, obecnymi byli profesorowie uniwersytetu, członkowie Akademji Umiejętności, młodzież akademicka i liczna publiczność. Pedele uniwersyteccy z berłami, okrytemi kirem, stali koło trumny. Chór akademicki odśpiewał szereg pieśni żałobnych. Po wyniesieniu trumny z kościoła u stóp gmachu Biblioteki Jagiellońskiej przemówił dr Koneczny, podnosząc zasługi i czysty charakter zmarłego. Po tej mowie ruszył kondukt na cmentarz rakowicki, gdzie zwłoki złożono w grobowcu rodzinnym.

Otwarcie „Wisły", ludowej asekuracji, odbyło się dzisiaj przed południem, poprzedzone nabożeństwem w kościele Reformatów, poczem dokonano poświęcenia lokalu przy ul. Reformackiej l. 3, II piętro.

Z teatru miejskiego. Wczoraj przypomniano nam nieśmiertelny „Wieczór Trzech Króli" Szekspira. Któż nie cieszy się dziś jeszcze tą piękną historyjką „o wszystkiem i niczem", czarodziejską nutą w chwili wesołego szału zrodzoną—zawsze świeżą i nad wyraz miłą. Lecz pamiętamy jeszcze dobrze dawniejsze przedstawienia tej sztuki na scenie krakowskiej staranniejsze i bardziej ożywione. Zmiany obsady okazały się dość niekorzystne. P. Szymborski staranny i sumienny, jak zwykle, nie posiada jednak w sobie tego szczerego humoru i tej wesołości, jakiej wymaga przezabawna postać imci pana Czkawki. Natomiast nieśmiertelną na zawsze pozostanie pełna stylu arcyparadna postać, którą stwarza p. Solski jako Chudogęba. Utwory szekspirowskie ze względu na młodzież szkolną należałoby stale utrzymywać w planie teatralnym.

I. Wielka Reduta w Teatrze Ludowym. Szereg wielkich zabaw rozpocznie bezwątpienia reduta, która się odbędzie dziś w sali teatru ludowego. Komitet przygotowuje wesołym maskom najrozmaitsze niespodzianki, między innemi: korowód i konkurs masek, kotyljon, humorystyczne grupy, które wraz z oryginalnem urządzeniem sali przyczynią się do uświetnienia zabawy. Ochoczo do tańca przygrywać będą bez przerwy 2 orkiestry wojskowe. Wobec tego, że demaskowanie nie obowiązuje, musi przedstawić się każda maska przy wejściu komitetowi, celem uniknięcia nieporozumień. Wstęp na salę wyłącznie w kostjumach lub strojach wieczorowych.

Koncert Kochańskiego. W roku ubiegłym mieliśmy sposobność poznać p. Kochańskiego, jako wykonawcę kilku sonat, i już wtedy przedstawił się nam jako muzyk inteligentny o poważnych aspiracjach artystycznych. Zestawienie i wykonanie wczorajszego programu potwierdziło jeszcze to mniemanie. Sonata Händla wykonana była tonem ciepłym i dużym (zwłaszcza Largo); znać było w interpretacji wiele poczucia stylu i artystycznej miary. Równie ciekawym był koncert Czajkowskiego, ciekawszym jeszcze o tyle, że stanowił on, jako kompozycja, nowość dla Krakowa. Wspaniałe to dzieło tak bogate pod względem melodyjnym i harmonicznym, oparte w ostatniej części na oryginalnych ludowych rosyjskich motywach, znalazło u p. K. nad wyraz poprawnego, pełnego temperamentu wykonawcę. Zakończył interesującą produkcję szereg drobnych utworów, oraz osłuchana już co prawda fantazja z „Fausta", w której znalazł koncertant pole do wykazania dużej swej technicznej sprawności. Akompanjament spoczywający w rękach prof. Lalewicza był, jak zawsze świetny. *d. i.*

Z klubu pocztowego: Ogłoszony na 6 lutego br. III. Bal Maskowo-Kostjumowy zapowiada się znakomicie.

Zgłoszenia wpływają licznie, tak, że komitet nie może nadążyć z wysyłaniem zaproszeń. Odznaki kotyljonowe — niespodzianki — dekoracja sali balowej wzbudzi podziw widzów, będą tu bowiem rzeczy w Krakowie jeszcze nie widziane. Jedynie tylko karnety na ogólne żądanie będą — jak w latach poprzednich — ręcznie malowane w stylu swojskim. Gospodarstwo balu poruczono pp. Marjanowej Bilińskiej i Leopoldowej Korytowskiej.

Pogadanka przyrodnicza odbędzie się staraniem Sekcji odczytowej krak. „Ogniska" nauczycielskiego w niedzielę dnia 17 b. m. w auli I. szkoły realnej (ul. Studencka 12, II p.) o godzinie 4 popoł. Pogadankę zagai p. Marja Piechocka, referentem na temat: „W jaki sposób przyzwyczajać dzieci do oszczędności". Nastąpi dyskusja. Wstęp wolny.

Fizykiem miejskim został wybrany przez Radę m. Krakowa dr. Tomasz Janiszewski, a nie Janikowski, jak to wczoraj przez omyłkę wydrukowaliśmy.

Egzaminy wstępne i prywatne w tut. Liceum żeńskiem p. Heleny Kaplińskiej, posiadającem prawa szkół publicznych, odbędą się w poniedziałek d. 1-go lutego b. r. o g. 9 rano.

Usiłowane samobójstwo Wczoraj wieczorem zawezwano pogotowie ratunkowe do wijącej się z bólu 30-letniej Agnieszki K., właścicielki sklepu w Dębnikach. Popełniła ona zamach samobójczy przez zażycie większej ilości benzyny. Powodem do tego kroku miało być złe obchodzenie się z nią kochanka. Pogotowie w stanie groźnym odwiozło ją do szpitala św. Łazarza.

Wypadek przy pracy. Czeladnik masarski Rozwadowski skaleczył się przy próbowaniu nowego noża w lewą rękę i odniósł ranę 6 cm. długą. Pogotowie opatrzyło go i poleciło udać się na klinikę.

Brutalny napad. Na przechodzącą dzisiaj w nocy Rynkiem głównym o 12 godzinie p. Str. z synem i córką napadło kilku „inteligentów" i pobiło ich dotkliwie. Synowi p. Str. broniącemu się złamano laskę, a p. Str. uderzono kilkakrotnie po twarzy i głowie. Pogotowie ratunkowe opatrzyło pobitych, a policja śledzi za inteligentami.

Raniony szkłem. Woźnica pocztowy Drabik zgłosił się dzisiaj późną nocą na pogotowie z raną 6 cm. długą na prawej ręce. Drabik, chcąc poprawić gorące szkło lampy, ścisnął je silnie, a to pryslo i raniło go, powodując duży upływ krwi.

Kradzież na kolei. Korzystając z dzisiejszej nocy deszczowej i mglistej, wybrał się niejaki W. Jurkiewicz z wozem do magazynów kolejowych i kradł deski z wagonów. Policja jednak przeszkodziła mu w „znojnej pracy", aresztowała go i odstawiła pod „telegraf". Spólnikowi Jurkiewicza udało się zbiedz.

Repertuar teatrów krakowskich.

Teatr miejski:
Sobota: „Djabeł", kom. w 3 akt. Fr. Molnara.
Niedziela: o godz. 3 popoł. „Betleem polskie", Jasełka w 3 akt. L. Rydla (popularne); wieczorem „Djabeł" i t. d.
Poniedziałek: „Małgorzatka" kom. w 3 akt. Davis'a.
Wtorek: „Djabeł", kom. w 3 akt. Fr. Molnara.
Środa: „Don Kiszot", widow. fantast. w 5 aktach A. Walewskiego (popul.).
Czwartek: „Noc listopadowa", dziesięć scen dram. St. Wyspiańskiego.
Piątek: „Djabeł", kom. w 3 akt. Fr. Molnara.
Sobota: „Lilla Weneda", trag. w 5 akt. Juljusza Słowackiego.
Niedziela o godz. 3: „Betlejem Polskie", Jasełka w 3 akt. L. Rydla (popul.), o godz. 7: „Lilla Weneda", trag. w 5 akt. Juljusza Słowackiego.

Teatr ludowy.
Sobota: „I. Wielka Reduta".
Niedziela: popoł. „Szalony pomysł".
wieczór „Pod gwiaździstą banderą".
Poniedziałek: „Nasze paryżanki".

Z bruku krakowskiego.

„Chłop z wiary".

Nieraz spotkawszy go mówiłem:

— „Bój się Boga Władek! kup sobie jaki poczciwy kapelusz", — albo: „zmień tę przedpotopową krawatkę!"

Odpowiadał na to stereotypowo:

— Po co mój kochany? Kto mnie zna, ten wie, kto jestem i takich głupstw za złe mi nie weźmie!... A kto mnie nie zna — niech sobie myśli o mnie co chce!...

Nie było na niego rady, ani sposobu. Gdy go zapraszano do prywatnego towarzystwa, zwłaszcza gdy były tam i panie, gdy go ciągnięto do lepszego jakiegoś lokalu lub kawiarni — wymawiał się zawsze brakiem „odpowiedniego" ubrania, swoją nieśmiałością, nieznajomością form towarzyskich itd. itd.

Władek czuł się w swoim żywiole dopiero w knajpce i między kolegami. Szynki Tilesa, Rosenstocka, Weindlinga i w knajpianym żargonie dobrze znane spelunki „Popielnik" i Śmietnik", to były jego główne „stacje", gdzie z całą bandą swoich adlatusów spędzał wolne godziny. Znał każdą kelnerkę po imieniu i w tych sferach był rzeczywiście bardzo lubiany i popularny.

— Dobry wieczór na pana, panie Władysław! co pan dobrego przynosi? — witała go u „Tilesa z Grodzkiej" Naścia bufetowa.

— Dobry wieczór! Przynoszę duże pragnienie, ale mało pieniędzy.

— Nie szkodzi! niech pan Władysław pije zdrów, choćby do rana, ja się o pieniądze nie pytam!

I poczciwy Władek zasiadł w knajpie z kolegami i pił i fundował, dopóki miał pieniądze, a gdy już nie miał — to pił na kredyt.

Nic dziw też, że koledzy go kochali i nazywali go „chłopem z wiary".

Tymczasem Władek zaczął się zaniedbywać w biurze, aż pewnego razu biedny „chłop z wiary" otrzymał „zwolnienie z obowiązków".

Z tem wszystkiem nie brał zbyt tragicznie katastrofy, która go spotkała. Wyszuka sobie inną posadę, albo to mało posad w Krakowie?... Tymczasem zaś ma kolegów, którzy mu z pewnością zginąć nie pozwolą!

Szukanie posady trwało długo — i z nieszczególnym skutkiem. Dzisiaj wymagają tak wiele, a uwzględniają tak mało! Tu niepodobał się czerwony nas pana Władysława i woń alkoholu, którą wniósł ze sobą do biura, tam za złe mu brali brudny kołnierzyk i niekoniecznie czyste ręce... Filistry! Jakby każdy musiał pachnąć perfumami i o niczem innem nie myśleć jak o pracce!

Ale „chłopa z wiary“ to nie zniechęca. Wie, że posadę wreszcie znaleźć musi; zwłaszcza nabiera tego silnego przekonania po trzecim i czwartym kieliszku u Tilesa lub Weindlinga, w towarzystwie kompanów, bo na tych „chłopu z wiary“ dziś nie zbywa. Z tą tylko różnicą, że teraz pije z ekspresami i tragarzami. Zmieniło się nieco w stosunkach. Koledzy nie poznają go teraz na ulicy, a nawet dawna przyjaciółka jego ta tęga Naścia, z czarnemi oczkami, co to jest u Tilesa, tasama, która dawniej zaręczała z uśmiechem, że się nie pyta, czy pan Władysław ma pieniądze, tasama niewdzięczna dziewczyna żąda z góry zapłaty za każdy kieliszek, za każdy kufelek!...

— Dalej, dalej panie Władysław!... zapłacić, wypić i iść z Bogiem, miejsca nie zastępować!...

„Chłop z wiary“ nie poniża się do odpowiedzi, mierzy wzrokiem pełnym wzgardy pannę Naścię, wychyla swoją „blachę“, i idzie... do Weindlinga!...“ (x)

Telegrafem i telefonem.

Spisek republikański w Lizbonie.

Londyn. Dzienniki donoszą, że **w Lizbonie wykryto wielkie sprzysiężenie republikańskie.** Żołnierze w koszarach stoją pod bronią. Na ulicach pojawiły się ogromne plakaty, wzywające do powstania i obalenia dynastji.

Polak ministrem rosyjskim.

Ministrem marynarki rosyjskiej ma zostać Polak i katolik p. Wojewódzki.

Z caratu.

Łódź. Do świeżo otworzonych polskich szkół miejskich przyjęto 360 dzieci.

W ciągu ostatnich kilku dni lekarze stwierdzili 16 wypadków śmierci skutkiem głodu. Dla przeciwdziałania podwyżkom komornego kilka kół z inteligencji grupuje się w celu wybudowania wspólnym kosztem szeregu domów.

Dziennik rosyjski o Dmowskim.

Odessa. Korespondenci dziennika „Odesskija Nowosti“ z Petersburga i Moskwy komunikują, że Roman Dmowski musiał złożyć mandat, gdyż uprawiana przezeń taktyka i udział w bankietach, uchybiały godności narodowej Polaków.

Z Persji.

Teheran. Rząd zamiast pensji z powodu braku pieniędzy, dał urzędnikom stare rewolwery i karabiny. Urzędnicy za bezcen sprzedawali broń tę ludności, dzięki czemu obecnie wszyscy mieszkańcy Teheranu są uzbrojeni.

Wybuch rokosz kobiet. Kilkaset kobiet, uzbrojonych w rewolwery, przeciągnęło przez miasto, głośno klnąc szacha i żądając otworzenia sklepów w rynku i rozdania ludności żywności.

Spór czesko-niemiecki.

Praga. Czeskie dzienniki omawiają ankietę zwołaną przez prezydenta gabinetu. „Bohemia“ pisze, że tylko taki pokój jest możliwy, gdy nie będzie ani zwycięzców, ani zwyciężonych. „Prager Tagblatt“ wita sympatycznie propozycję i żałuje, że przyszła ona tak późno, bo dzisiejsze stosunki na pocztach, na których panuje zupełna anarchja, sutuację ogromnie zaostrzyły.

Niemieccy urzędnicy chcą wprowadzić w czyn swoją groźbą i rozpocząć strajk polityczny. — Wiceprezydent dyrekcji pocztowej, Niemiec Swoboda, zgłosił oficjalnie dymisję i ogłosił list, zwracający się w ostrych słowach przeciw Czechom i żalący się na postępowanie czeskiego prezydenta poczty, Krausa.

Wiedeń. Kierownik ministerstwa handlu ze względu na wczorajsze publikacje zarządził urlopowanie wiceprezydenta Swobody, jak również wobec jego prośby o wdrożenie przeciw niemu dochodzenia dyscyplinarnego zarządził odpowiednie kroki. Śledztwo dyscyplinarne ma być przeprowadzone w ministerstwie handlu.

Wiedeń. Dziś zbiera się komitet posłów czeskich dla narad co do obesłania ankiety, we wtorek zbiorą się we Wiedniu dla powzięcia uchwały wszyscy posłowie czescy. „Hlas naroda“ oświadcza, że poseł Choc oświadczył, iż czescy radykali w obradach udziału nie wezmą, gdyż nie wierzą w jej skutek.

Autonomja wyznaniowa w Bośni.

Sarajewo. Komisja dla zredagowania muzułmańskiego statutu autonomji wyznaniowej i szkolnej, ukończyła swe prace, wobec czego kwestja muzułmańskiej autonomji wyznaniowej w Bośni i Hercegowinie wnet zostanie ostatecznie uregulowaną.

Proces o agitację wielko serbską.

Budapeszt. Wczoraj ogłoszono akt oskarżenia w serbskim procesie o zdradę stanu. Prokuratorja w Zagrzebiu oskarża 52 osoby o zbrodnię stanu, popełnioną przez czyny zmierzające do oderwania królestwa Chorwacji, Slawonji i Dalmacji, jakoteż Bośni i Hercegowiny od Austro-Węgier. Pięciu z nich jest oskarżonych o to, że stali w bezpośrednich stosunkach z słowiańskim związkiem „Jug“ w Belgradzie, który został założony tuż po wstąpieniu na tron króla Piotra. Zadaniem tego stowarzyszenia było rozszerzanie wśród ludności chorwackiej zapatrywania, że Chorwacja jest terytorjum serbskiem a król Piotr prawnym królem tego kraju. Propagandzie tej służyły przeważnie — jak powiada dalej akt oskarżenia — serbskie stowarzyszenia sokole, które stały w związku z zorganizowanem w Belgradzie stow. gimnastycznem „Dusan silni“. Akt oskarżenia podnosi dalej, że „Jug“ stojący w styczności z dworem królewskim w Belgradzie, organizował Serbów w Bośni pod nazwą „samodzielne stronnictwo serbskie“. Akt oskarżenia wskazuje na podróż serbskiego redaktora Jowanowicza i serbskich oficerów spiskowców w te okolice w celach organizacji rewolucyjnej i podnosi, że wszyscy ci oficerowie przybywali pod fałszywemi nazwiskami i odbywali tajne zebrania. Od początku r. 1907 rozpoczął „Jug“ pracować coraz intenzywniej w duchu rewolucyjnym. Następstwem tej czynności, którą pochwalał także poseł Budisawljewicz, był prowizoryczny statut organizacji „w celu uwolnienia Słowian południowych tj. Słoweńców, Chorwatów i Serbów“. Celem było stworzenie wielkiej Serbji dla dynastji Karadżordżewiczów.

Do rozprawy wezwano 276 świadków.

Sejm pruski.

Berlin. Na porządku dziennym sejmu stoją obrady nad projektem ustawy o izbach pracy.

Sekretarz państwa Bettman-Hollweg zaznaczył, że izbom pracy powinno się przydzielić łagodzenie przeciwieństw między pracodawcami a robotnikami.

Gotowość wojenna Anglji.

Londyn. Podsekretarz stanu wojny wygłosił mowę wobec zebrania oficerów, w której wskazał, że Anglja jest teraz w stanie odrazu wyekspedjować 266 tysięcy żołnierzy.

Rewolucjoniści tureccy.

Konstantynopol. Śledztwo w sprawie tajemniczego spisku komitetu „Fedakiezan“ trwa w dalszym ciągu. Dzienniki ogłaszają papiery tego komitetu, z których wynika, że komitet miał na celu użyć wszelkich środków, aby wygnańcom i zbiegom zapewnić swobodne życie, jakie prowadzą członkowie komitetu jedności i postępu. Na wypadek zaś, gdyby rząd chciał komitet przemocą zgnieść, miano starać się przez zamordowanie ambasadorów i zagranicznych poddanych sprowadzić interwencję zagranicy. Aresztowania trwają dalej. Komitet „Fedakiezan“ był konrywalizującym z komitetem „Jedności i Postępu.

Reorganizacja marynarki tureckiej.

Londyn. Z Waszyngtonu donoszą, że ministerstwo marynarki Stanów Zjednoczonych zezwoliło na prośbę Turcji, aby dziesięciu tureckich oficerów marynarki, między nimi jeden z synów z sułtana, przybyli do Ameryki, celem studiów nad organizacją i urządzeniami marynarki.

Bezpieczeństwo w Konstantynopolu.

Konstantynopol. Na końcu wczorajszego posiedzenia parlamentu minister Hilmi basza odpowiedział na interpelację w sprawie stosunków bezpieczeństwa w Konstantynopolu, gdzie — jak przyznał — w grudniu popełniono 6 morderstw, 100 osób zraniono a dokonano kilkuset kradzieży. Minister przyrzekł wydać odpowiednie zarządzenia. Co do głodu Małej Azji rząd pomocy swej nie odmówił.

Autonomja dla Krety.

Konstantynopol. Informacja wiarygodnego nadzwyczaj źródła potwierdza wiadomość dzienników, że Porta proponuje dla Krety autonomję na wzór Samos.

Szpieg.

Paryż. Kilka dzienników donosi, że paryski centralny komitet rosyjskich socjalistycznych rewolucjonistów odbył 8 b. m. zgromadzenie, dla zawiadomienia zwolenników, że niejaki Eugenjusz Filipowicz Arew, który uchodzi za przewódcę partji, stał w służbie policji rosyjskiej. Arew znikł z Paryża.

Ciągnienie losów.

Przy wczorajszem ciągnieniu losów Salma z r. 1855 główna wygrana 84,000 koron padła na Nr 16595.

Przy ciągnieniu w Belgradzie serbskich państwowych losów tytoniowych gł. wygrana 100.000 fr. padła na serję 3109 Nr 34, a serbskich obligacji z r. 1831 główna wygrana 80,000 K na serję 3683 Nr 18.

Listy z prowincji.

Rzeszów.

(Bal w kasynie. — Epidemje. — Nowa kasa). 9 b. m. odbył się tu wspaniały bal na otwarcie nowego kasyna. Wzięło w nim udział blisko 200 osób z mieszczan, jednak w tym niby mieszczańskim kasynie prócz kupca Szaittra nie było nikogo, bo nie rozesłano im zaproszeń! Czarne ręce od pracy mogłyby zabrudzić wspaniałe toalety, kosztujące nieraz setki koron. Gdyby która z tych pań wyglądnęła poza śródmieście, nędza i głód panujący wszędzie, gdzie się spojrzy, odwiodłoby ją może od balu, a za jedną suknię możnaby było dziesiątkom łzy obetrzeć i nakarmić.

Odra i szkarlatyna szerzy się z zadziwiającą szybkością a to tem więcej, że dużo jest wypadków tajonych, szczególnie wśród żydów handlarzy. Magistrat nie wgląda w to ściśle, bo będąc w rękach żydowskich, nie może narażać się „swoim“. Z tego też powodu nie odniosła skutku interpelacja w radzie miejskiej, zmierzająca do utworzenia komisji sanitarnej w naszem mieście. Na dobitek i tyfus zaczyna się pokazywać, co zresztą niedziwne, bo brudy w mieście są straszne.

Za inicjatywą dra Niecia założono Kasę mieszczańską ku wspieraniu chrześcijańskich robotników i wyrwania ich ze szponów lichwiarskich. Kasa rokuje wielkie nadzieje i ze względu na cel i dlatego, ponieważ przewodnictwo rady nadzorczej oddano w ręce sprężystego i obeznanego z tymi sprawami inżyniera Angermana. Młodej instytucji „Szczęść Boże“. A potrzeba jej była wielka, bo właściwie oprócz Kasy zaliczkowej nie mamy drugiej instytucji finansowej, natomiast 16 banków żydowskich operuje zastraszająco wśród mieszczaństwa. Kasa oszczędności zaś albo pieniędzy nie ma, albo jeśli je ma nawet, to nie dla przeciwników politycznych. *(x—x).*

Wieści z kraju.

Zorganizowanie Tow. rolniczego. Z Kolbuszowy nam piszą: W sali kolbuszowskiej Rady powiatowej obradowało dnia 10 bm. bardzo liczne zgromadzenie, zwołane z inicjatywy marszałka pow. Tyszkiewicza, celem zawiązania w Kolbuszowy Towarzystwa Rolniczego Okręgowego. W zgromadzeniu uczestniczyło najwięcej włościan z różnych stron powiatu. Kółka rolnicze również z kilku gmin wysłały swych delegatów. Po zagajeniu obrad przez p. Tyszkiewicza, nastąpił referat p. St. Konopki jako delegata komitetu Tow. Rolniczego w Krakowie na temat korzyści organizacji rolniczych. W rozprawie nad powyższym referatem przemawiali różni mowcy z pośród włościan, poczem przystąpiono do wyboru wydziału. Przewodniczącym obrano Janusza Tyszkiewicza, w skład wydziału weszli gosp. Jarosz Gabrjel z Kupna, Walery Koczaj, gosp. z Weryni, Józef Sondej, gosp. z Mazurów, ks. T. Mach, prob. z Majdanu i ks. W. Dąbrowski z Raniżowa. Po ukonstytuowaniu się wydziału, wygłosił p. Konopka referat o używaniu nawozów sztucznych. Zgromadzenie zakończyło się pięknem przemówieniem gosp. Franciszka Puzia z Raniżowa, który zachęcał obecnych do wytrwałej pracy nad poprawą dobrobytu pod wieśniaczą strzechą.

Uczestnik.

Jubileusz Słowackiego. W sprawie rozpraw o Słowackim, jaka mają ukazać b. r. z powodu jubileuszu wydała Rada Szkol. Kraj. okól-

nik, iż Komitet, pragnąc utworzyć z rozpraw nauczycieli języka polskiego o życiu i dziełach poety trwały pomnik literacki, zamierza monografie, wydane w tegorocznych sprawozdaniach szkolnych powiązać w tomy, które mają otrzymać biblioteki i muzea w kraju i zagranicą. Rada szkolna podaje jako wzór tegorocznych rozpraw: format, druk (garmond) i w miarę możności papier miesięcznika towarzystw nauczycieli szkół wyższych „Muzeum“; dyrekcje podadzą tytuły rozpraw do wiadomości kraj. inspek. Emanuela Dworskiego we Lwowie.

Biust Słowackiego. Komitet obchodu setnej rocznicy Juljusza Słowackiego wydał odezwę, w której oznajmia, iż wydaje biust poety, którego wykonania podjął się art. rzeźbiarz W. Szymanowski z Krakowa. Cena jednego odlewu wraz z opakowaniem wynosi 70 kor. Zamówienia zgłaszać należy do 15 lutego na ręce dra Wiktora Hahna we Lwowie, ul. Żulińskiego 11 a.

Sprawy Śląskie. Czesi śląscy, celem ułatwienia sobie polityki czechizacyjnej w zagłębiu węglowem, założyli czeską Radę Narodową dla Śląska z siedzibą i sekretarjatem w Polskiej Ostrawie. P. Brzeski sekretarz tej Rady objeżdża zagłębie i poucza polskich robotników, że już w V wieku przed Chrystusem Śląsk był zupełnie czeskim... Niemcy również mają założyć Niemiecką Radę Narodową celem walki ze „slawizacją“ Śląska, to też wybrali już w Opawie 6 b. m. komitet wykonawczy. Tylko obóz narodowy polski jest rozbity, bo niema zgody wskutek ambicji różnych wielkości i choroby na „kołowaciznę partyjną“... Ta niezgoda właśnie gubi Polaków śląskich... Renegackie pismo „Ślązak“, utrzymywane przez cieszyńskich prusaków, jak Payer i Hinter-Stoisser, nie będzie wychodzić, natomiast będzie ulepszone ewangelickie pismo „Nowy Czas“ pastora Brody. To pismo ma w bielskim powiecie wielu zwolenników. Bielskie bowiem na Śląsku jest najbardziej renegackiem, chociaż tam robili Stojałowscy i Londziny. *(H).*

Budowa „Pałacu Sztuki“ we Lwowie. Lwowskie „Koło literackie“ wniosło do prezydjum m. Lwowa memorjał w sprawie budowy „Pałacu Sztuki“, w którym proponuje, by gmach ten stanął na skwerze przy placu Halickim.

Nowy sposób reklamy. Na ostatniem posiedzeniu magistratu lwowskiego udzielono koncesji na t. zw. „reklamograf“ — to jest na rzucanie odpowiednich obrazów świetlnych na zasłonę płócienną, która będzie umieszczona na dachu jednej z Kamienic na placu Marjackim; sposób ten reklamy podobny będzie do krakowskiego, gdzie z kamienicy położonej na linji A-B. rzucają świetlne obrazy na ekram umieszczony na Rynku.

Ślub w Żywcu austr. arcyksiążniczki Renaty z ks. Hieronimem Radziwiłłem, odbywa się dzisiaj wobec przedstawicieli cesarza i wysłanników dworu.

Apetyczny lód. Piszą nam: Chaim Salomon Schajnowitz dzierżawca dóbr hr. Lasockich w Dębnikach zajmuje się zimową porą dostawą lodu do miasta. Lód ten wyrębuje w stawach, w których pierze się bieliznę wojskową, i do których spływają różne nieczystości i gnojówka. Nie wiadomo, czy p. Szajnowitz lód ten dostawia do browarów czy do cukierni.

Sprzeniewierzenie listonosza. W Nowym Sączu odbyła się sensacyjna rozprawa przeciw listonoszowi Janowi Przybyłowiczowi z Czarnego Dunajca, oskarżonemu o sprzeniewierzenie nadsyłanych przez włościan pieniędzy z Ameryki. Na podstawie werdyktu ławy przysięgłych uznał trybunał oskarżonego winnym zarzuconej mu zbrodni i skazał go na rok ciężkiego więzienia z postami.

Składki na dotkniętych trzęsieniem ziemi. Konsystorz ob. łac. w Przemyślu wyda wkrótce rozporządzenie do proboszczów swojej djecezji, aby w dniu M. Boskiej Gromnicznej zbierali po kościołach skadki na rzecz nieszczęśliwych.

Przejście na judaizm. Jeden z lwowskich dzienników donost, iż 14-letni Józef Kozłowski, syn szewca, zawiadomił magistrat lwowski o swem przejściu z obrz. rzym. kat. na judaizm. Powody tego kroku niewiadome.

Pokłosie ludowe.

Zjazd ludowców z Tarnowskiego. Wczoraj w Tarnowie odbył swe posiedzenie Komitet powiatowy PSL. w sali Rady powiat. pod przewodnictwem gosp. Michalika z Łęgu F. Włodka z Łękawicy — sekretarzował gosp. Budzyn. Po wysłuchaniu sprawozdania prezesa P. S. L. posła Stapińskiego i przemówień gosp. Woźniaka, Bryndy, Schaba, Durachty, Boryczki, Maziarskiego, tudzież posłów Olszewskiego, ks. Zygulińskiego i Witosa, wyraził posłowi Stapińskiemu i klubom posłów ludowców w Sejmie i Radzie państwa zupełne zaufanie, a potępienie rozbijaczom. Przemowę ks. Żygulińskiego przyjęto hucznymi oklaskami.

Zgromadzenie ludowców. Z Uszwi koło Brzeska piszą nam: Wogóle w powiecie brzeskim, a więc i u nas panuje ostatnimi czasy żywy ruch w dziedzinie życia społecznego i oświatowego. W pierwszą niedziele stycznia odbyło się tutaj zgromadzenie, celem naradzenia się nad różnemi sprawami dotyczącemi ludu wiejskiego. Między innemi zastanowiano się nad projektem ustawy o ubezpieczeniu na starość. W tej sprawie referował ak. Odroń, poczem po wyczerpującej dyskusji uchwalono rezolucję, w której sprzeciwiono się wprawadzeniu w życie ubezpieczenia dla rolników. Następnie uchwalono odbyć zgromadzenia we wszystkie niedziele stycznia.

Trzęsienie ziemi we Włoszech.

Z listu austrjackiego poddanego.

W Taorminie koło Messyny służył w hotelu „Metropole“ jako kelner, austrjacki poddany Jan Seidel. Od czasu trzęsienia ziemi rodzice nie otrzymali żadnej wiadomości o losie syna. Żyli w zaniepokojeniu, przygotowani na to, że syna swego nigdy już nie zobaczą. Niespodziewanie przed dwoma dniami przyniósł im listonosz list z datą 31 grudnia. Poznali zaraz pismo syna, który doniósł, ze ocalał wraz z kolegami wyskakując w chwili katastrofy z okna hotelu na bruk. Hotel wprawdzie się nie zawalił, ale mury silnie się zarysowały i popękały. Seidel opisuje szczegółowo to, co przeżył w Messynie w pierwszych dniach po katastrofie. Już następnego dnia po trzęsieniu opanowali miastem rabusie. Ci, co ocaleli, byli bezsilni wobec złodziei i opryszków. Dopiero po przybyciu jednego okrętu włoskiego i rosyjskiego nastąpiło jakie takie bezpieczeństwo. Zaraz po opuszczeniu okrętów rozstrzelali marynarze rosyjscy i francuscy 20 rabusiów, przyłapanych na gorącym uczynku na ulicach Messyny. Rabusie dopuszczali się wszędzie bestjalskich czynów. Mordowali oni rannych i zabierali im kosztowności, pieniądze i papiery wartościowe. Kobietom na pół przysypanem gruzami, które błagały ich o życie, obcinali uszy i palce, aby zrabować im kolczyki i pierścionki.

Akcja ratunkowa.

Dzienniki podają znowu wiele szczegółów o pomocy niesionej nieszczęśliwym ofiarom. Wczoraj przybił do brzegów Messyny amerykański okręt, który przywiózł ubrania i środki żywności dla 3.000 ludzi. Wkrótce jednak i to się wyczerpie. Z niecierpliwością oczekują z Wiednia skrzyń z sukniami i innymi zasobami. Ekspedycja wiedeńskiego towarzystwa ratunkowego pracuje w Kattaniji i czyni starania, aby pieniądze zapomogowe z Wiednia nadchodziły regularnie, by na miejscu można zakupywać środki żywności. Wiedeński komitet zapomogowy przesłał wczoraj na ręce prezydenta ministrów Giolittiego 200 tysięcy lirów, jako pierwszą ratę składek. Izba hiszpańska uchwaliła również kredyt 200 tysięcy pesetów na ofiary katastrofy włoskiej.

Rząd włoski i obywatele naradzają się nad szybkiem odbudowaniem zburzonych miast, których budowa wkrótce się rozpocznie. Zwolna budzi się nowe życie w Messynie w tem mieście popiołów.

W Reggio przywrócono oświetlenie elektryczne. Ubiegłej nocy odczuto znowu 2 trzeciorzędnej siły trzęsienia, co wywołało obawę wśród ludności.

19 dni pod gruzami.

Wczoraj wydobyto w Messynie z pod gruzów żyjącego **9-letniego chłopca**, nazwiskiem Franciszeka Minissale. Drżał on na całem ciele, i ledwo mógł wypowiedzieć słów kilka. Gdy go pokrzepiono opowiedział, że pod gruzami znajdują się jeszcze żywe jego dwie siostry, 20 — i 12-letnia. Przystąpiono natychmiast do odkopywania. Obie wydobyto i przewieziono na pokład okrętu. Opowiedzieli oni, że przez 19 dni żywili się cebulą, winem, oliwą i wodą. Matka ich straciła życie podczas katastrofy. Ujdzie ich zebrał się na miejscu, gdzie ich wydobyto.

Nadesłane.

Nowinki.

Śmierć dwojga bliźniąt w płomieniach. Z Czerniowiec donoszą, iż onegdaj pod nieobecność w domu matki, Magdaleny Kaplikowej, pękła lampa, a płonąca nafta oblała łóżko, w którem spały dwa dwuletnie bliźnięta. Gdy na krzyk dzieci nadbiegli sąsiedzi wraz z matką, ugasili ogień, ale dzieci zginęły w płomieniach.

Piękna miss Charlesworth. W kołach londyńskiego społeczeństwa budzi wielkie zainteresowanie zniknięcie pięknej miss Charlesworth, która w tych dniach uciekła ze swym adonisem. Obecnie wychodzi na jaw, że miss Charlesworth, która żyła bardzo wystawnie, jest zamężna. Nabrawszy na kredyt u pewnej firmy na kwotę 200.000 K, zwróciła się do niej z nowemi żądaniami, których atoli nie uwzględniono. Piękna mis natychmiast gdzieś się ulotniła.

Okrutne morderstwo matki... W Nowym Jorku dopuścił się ohydnej zbrodni matkobójstwa niejaki Artur Arotter, liczący 33 lat. Po odsiedzeniu 6-miesięcznej kary więzienia, wrócił on do domu do matki. Na drugi dzień sąsiedzi zaalarmowali policję, przeczuwając, że musiało się stać coś złego. Policja po przybyciu zastała matkę, leżącą bez głowy w kałuży krwi na podłodze w kuchni. W małym pokoiku znalazła policja syna, siedzącego na kanapie i trzymającego głowę matki na kolanach. Na zapytanie, dlaczego dokonał morderstwa, odrzekł, że „Bóg i Matka Boska kazała mu matkę zabić“. Policja odstawiła go na razie do szpitala warjatów, sąsiedzi jednak podają, że prawdopodobnie wyrodny syn zgładził 70-letnią matkę dlatego, by przywłaszczyć sobie jej pieniądze, złożone w bankach.

Eksplozja dynamitu. U wejścia do portu w Konstantynopolu nastąpiła eksplozja dynamitu podczas rozbijania szczątków jednego okrętu, 5 robotników zabitych, 6 ranionych.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Władysław Wąsowicz.

DROBNE OGŁOSZENIA

za słowo 4 hal. — najmniej 10 słów.

Do roznoszenia „Gazety Powszechnej“ potrzebni są chłopcy i kobiety starsze za miesięczną płacą. Zgłoszenia: św. Anny 4, II p.

Agenci do zbierania anonsów potrzebni są dla „Gazety Powszechnej“.

Lekcji muzyki poszukuję, udzielam konwersacji francuskiej. Oferty w Administracji pod „I. Z.“ 1—5

Antonina M. poleca śmiało swoje **obiady** nawet dla słabych i wybrednych osób, z 3 dań z herbatą **po 90** hal., w **abonamencie 15% opustu.** Kopernika 36, II p. Na żądanie wysyła do domów za skromną dopłatą. 1—9

Spólnika z kapitałem 1000 K poszukuje rentowne przedsiębiorstwo, wyrobione, w celu rozszerzenia. Wiadomość w kuchni prywatnej Antoniny M. 1—5

Drukarnia Literacka

Kraków, Jagiellońska 10

wykonuje wszelkie roboty w zakres jej wchodzące.

Dla wyjeżdżających do Ameryki!

Ci wszyscy, którzy wybierają się do Ameryki, powinni pamiętać, że w wielkich miastach i kopalniach czekają ich ciężkie czasy. Na farmach zaś, czyli gospodarstwach, może każdy w krótkim czasie dojść do dobrobytu i samodzielności.

W Stanie Washington, tuż przy wielkiem mieście portowem **Aberdeen,** do którego dochodzą **okręty z całego świata,** i gdzie znajduje się już **wielka polska kolonia,** licząca przeszło **400 rodzin, z** własnym **kościołem** i stałym **proboszczem polskim,** są zarezerwowane dla Polaków **olbrzymie obszary najlepszej ziemi** po **cenach stosunkowo niskich.**

Kto posiada wystarczający kapitał, aby się jako tako zagospodarzyć, nie powinien zwlekać, lecz jechać i przekonać się, a może być pewnym, że się nie zawiedzie. Na gospodarstwie **5-cio** lub **10-cio** akrowem można tam **w krótkim czasie** dojść do dobrobytu, zwłaszcza, że i pracę w czasie wolniejszym od robót rolnych znaleść łatwo, bo zapotrzebowanie robotnika jest ogromne, a zapłata wynosi od **dwóch do sześciu dolarów dziennie.** Na ziemiach tych rodzą się i dojrzewają najpiękniejsze **owoce, oraz najprzedniejsze gatunki zboża i warzyw, a zbyt** na wszystko jest znakomity, gdyż **komunikacya wodna i kolejowa** z wielkiemi miastami jest bardzo dogodna. Hodowla drobiu opłaca się bardzo dobrze. Polowanie i rybołostwo jest tak znakomite, jak w żadnej innej okolicy Ameryki. Klimat najpiękniejszy w świecie. Nieznane są nieznośne upały latem, a pora zimowa, w której niema mrozów, lecz jedynie częste deszcze, trwa tylko sześć tygodni, wskutek czego **prace rolne rozpoczynają się już w lutym,** a urodzaje zawsze są zapewnione.

W nowych osadach jest już zapewniona ziemia pod **kościoły i szkoły polskie,** a biskup tamtejszy przyrzekł dostarczyć **duszpasterzy polskich** w miarę wzrostu osad. Dla nabywców gruntu urządzono i tę dogodność, że kupującym 40 akrów ziemi lub więcej **zwraca się całe koszta podróży** z kraju aż na samo miejsce, a kupującym nie mniej niż 20 akrów, połowę tychże kosztów.

Ktokolwiek życzyłby sobie bliższych szczegółów, niechaj pisze do nas po polsku, a natychmiast mu wszelkich objaśnień udzielimy.

Adresować należy jak następuje:

Mutual Realty Co, Ignacy Dziekan, Miłosław, Prov. Posen, Preussen.

Wszystkich, którzy zgłosili się na nasz pierwotny adres (Mutual Realty Co. w Poznaniu), upraszamy o łaskawe powtórne zgłoszenie się pod nowym adresem, ponieważ poczta pruska robi nam trudność z wydaniem listów.

Ziemia na sprzedaż

w drodze parcelacji jest obecnie za pośrednictwem

47

BANKU PARCELACYJNEGO

we Lwowie, ul. Brajerowska L. 11a

który parceluje następujące dobra:

W powiecie tarnowskim: Zabłędzę i Łowczów. — W powiecie dąbrowskim: Kannę. — W powiecie mieleckim: Podleszany i Tarnowiec. — W powiecie pilzneńskim: Pilźnionek i Wolniki (Wygoda). — W powiecie strzyżowskim: Glinnik Górny. — W powiecie sanockim: Zagórz. — W powiecie rzeszowskim: Przybyszówkę i Borek Nowy. — W powiecie kałuskim: Tomaszowce.

34

Parowa fabryka mydła

Stanisława Rożnowskiego

W KRAKOWIE

poleca mydła do prania najlepszej jakości jak: z „Syreną“ z Krakusem“, karawanowe z „Wielbłądem“ i inne, **proszek** mydlany oszczędny środek do prania, oraz wielki wybór **mydełek toaletowych** własnego wyrobu.

Cenniki na żądanie wysyłam darmo i opłatnie.

Moje tanie ceny wzbudzają sensację!

Niklowy rem. kieszonkowy Rosskopf wraz z pięknym łańcuszkiem złr. 1·80.

Srebrny Bosskopf o 3 kopertach, złr. 6·—. Stalowy damski rem. złr. 2·75. Srebrny damski złr. 3·90. Budzik najlepszy złr. 1·15. Łańcuszki srebrne od złr. 1·—. Zegarki złote damskie od złr. 10. 40 1—10

Bogato ilustrowane cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

IGNACY CYPRES, KRAKÓW

ul. Floryańska Nr 49.

Osób do sprzedaży nasion warzywnych i t. d.

w gotowych torebkach

25 poszukuje

ODDZIAŁ STRYJSKI

c. k. gal. Towarzystwa gospodarskiego.

Zgłoszenia przyjmuje tylko Redakcya „Przyjaciela ludu“.

Towar znany w kraju, doskonałej jakości. — Obsługa rychła i najuczciwsza.

Zgłaszać się należy jak najprędzej.

Założona w roku 1846.

Munka oszczędzające, jędrne mydła z „Nosorożcem“ lub „Kosą“

32 z pierwszej galicyjskiej

PAROWEJ FABRYKI MYDŁA Szymona Munka w Żywcu l. 15.

Próbki i cenniki darmo.

Proszę zawsze żądać wyrobu krajowego!

Niech każdy wie o tem

że pomagają 35

na epilepsję, nerwicę, zawroty głowy **Znakomite pigułki** dra Wooda

wyrobu aptekarza Stanisława Szczepańskiego.

Cena pudełka (100 pigułek) **5 koron.**

Używają dorośli: 3 razy dziennie po jedzeniu, po 2 pigułki. Trunków pić nie wolno. — **Przypomina się hodowcom bydła,** że na poprawę dojności krów wpływa **Proszek holenderski,** paczka z opisem użycia za 1 K., a dla tuczenia i na poprawę żerności świń **Zabłocki proszek Szczepańskiego dla nierogaciny,** paczka z opisem użycia 60 gr. — Wysyła:

Apteka Stanisława Szczepańskiego

W Zabłociu przy Żywcu.

Skład maszyn rolniczych

JĘDRZEJ KRUKIEREK

w Krośnie

poleca: 23

Pługi, Brony, Sieczkarnie, Młynki, Młocarnie ręczne i kieratowe, Trieury, siewniki i t. p., **Maszyny do wyrobu dachówek cementowych i rur betonowych, Maszyny do szycia, Maszyny mleczarskie.**

Ceny bardzo niskie. — Wyrób pierwszorzędny.

Cenniki wysyłam na żądanie darmo i opłatnie.

Szkoła rachunkowości państwowej i buchalterji kupieckiej poj. i podw.

Stanisława Burnatowicza

c. k. kwiesk. urzędnika rachunkowego, skarbowego, sądowego i związk. lustratora stowarzyszeń zarobkowych i gospod. w Galicji i byłego dyrektora takiego stowarzyszenia 18

przyjmuje zgłoszenia P. T. Kandydatów i Kandydatek codziennie w godzinach od 9—1 i od 3—7, przy ulicy Florjańskiej L. 55, I. piętro.

Szkoła i biuro pisania na maszynach i Biuro buchalteryjne tamże.

FABRYKA MASZYN

pilników, sikawek, odlewarnia żelaza i metali

Braci Bartik w Tarnowie

30 polecają

Pilniki wykonane z najlepszej lanej stali. — **Raszple do drzewa** kowalskie. — **Przyjmuje zużyte pilniki do nasiekania.** — **Kompletne urządzenia** maszynowe najnowszych systemów, dla **Cegielń, Młynów, Tartaków** i **Rzezalń.** — **Urządzenia wodociągowe** dla zakładów przemysł., obszarów dworskich itp. — **Transmisje, tarcze pasowe** i linewkowe, kotły, rezerwoary i paleniska kotłowe. — **Odlewy maszynowe i budowlane** według własnych i nadesłanych modeli. **Sikawki pożarne oraz wszelkie maszyny rolnicze.**

Kosztorysy i cenniki darmo i opłatnie.

KTO SOBIE ŻYCZY

nabyć najlepszych i najtańszych

wyrobów tkackich

jak: **płótna** czysto-lniane, **ręczniki, dymy, dreliszki,** zapały, **chustki** do nosa, **obrusy, barchany, oksfordy, płócienka i zefiry** kolorowe na bluzki i fartuszki damskie, **szertyngi** na wszelaką bieliznę, **kapy, koce** na łóżka, **kołdry** do przykrycia, **koszule** trykotowe ciepłe na zimę, **sukna, lodeny, kamgarny szewioty** (Zeigi) na ubrania damskie, dziecinne i męskie, wiosenne, letnie, jesienne i zimowe w różnych kolor. i gatunkach, niech zażąda próbek i cennika ilustrowanego, które wysyła 29

darmo.

JÓZEF

BAJGROWICZ

w Korczynie obok Krosna „POD OPATRZNOŚCIĄ“.

„MANICURE“ – Marka L. 8, I. piętro.

C. k.

Konc. sprzedaż prochu, amunicji, strzelb, sztućców, flobertów, pistoletów, rewolwerów, browningów i wszelkich przyborów myśliwskich.

JOACHIM HONIG, Tarnów p. „Bocianem" ul. Lwowska.

27 2—3

Handel

towarów korzennych, farb, lakierów itp. Skład herbaty chińsk. i rosyjsk., świec kościelnych i przyborów do pisania.

Codziennie świeżo palona kawa.

Nr 23. Męski ankr. remontoir

z portretem Kościuszki, Mickiewicza lub z godł. polsk., bardzo dobrze idący na min. wyregulowany K. 3·90. Na żądanie wysyłam darmo i opłatnie katalog ilustr. zegarów, zegarków, wyrobów jubilerskich, chińsk. srebra, przyborów, narzędzi zegarmistrzowskich i towarów muzycznych

F. Pamm, Kraków, Zielona 3.

Wyroby tkackie

najlepsze tylko z tkalni płócien **Michała Mięsowicza** w Korczynie obok Krosna.

KANAREK i S<u>KA</u> TARNÓW

Biuro techniczne dla budowy młynów, tartaków i cegieln. 26

Adres telegr.: **Kanarek, Tarnów.** **Telefon nr. 75,** połączenie międzymiast.

Dostarczają:

Maszyny parowe, kotły, motory gazowe i naftowe. Maszyny i narzędzia rolnicze wszelkiego rodzaju. Kamienie francuskie i krajowe. Walce porcelanowe i stalowe. Wszelkie maszyny młyńskie i holendry. Pompy i sikawki. Przybory dla straży ogniowych. Węże gumowe i parciane. Oliwy krajowe, oryginalne rosyjskie i amerykańskie, maszynowe i cylindrowe. Oliwy oryginalne Thompson & Behhfort i Valivoline Oil. Tłuszcz Tovoota i Marsa. Pasy skórzane, parciane i gumowe. Paski do szycia i krupony. Płyty gumowe i asbestowe. Przybory do maszyn (armatury) wszelkiego rodzaju. Narzędzia do ostrzenia kamieni francuskich. Liny parciane i druciane. Gazy jedwabne i druciane. Piły i cyrkularki angielskie. Toczki szmirglowe. Maźnice i oliwiarki wszelkiego rodzaju. Pokrowce nieprzemakalne. — Narzędzia dla warsztatów stolarskich, ślusarskich i t. p.

Wszelkie armatury dla urządzeń wodociągów, łazienek i klozetów. - Instalacja elektrycz. oświetlenia i przeniesienia siły. - Skład wszelkich przyborów elektr. Plany, kosztorysy i projekty gratis.

Ważne dla wychodźców!

(Komunikat Towarzystwa opieki nad wychodźcami).

Towarzystwo opieki nad wychodźcami **„Opatrzność"** w Krakowie, jako instytucja dobroczynna, nie krępowana żadnemi zobowiązaniami wobec towarzystw okrętowych, może doradzić każdemu bezstronnie jazdę jakąkolwiek linją morską i pomódz mu, aby pojechał najtaniej, najdogodniej i bez narażenia się na czekanie na własny koszt w porcie.

Kto nie ma karty okrętowej, niechaj się nie daje nikomu w drodze bałamucić, niech się nikomu nie zwierza, że jedzie do Ameryki, i niech się nie daje ani namówić, ani zmusić do nabycia karty okrętowej, lecz niech wprost jedzie do Krakowa do Towarzystwa „Opatrzność", gdyż tam znajdzie uczciwą radę i pomoc.

Na zapytania listowne Tow. „Opatrzność" odpowiada natychmiast bezpłatnie za nadesłaniem marki pocztowej na odpowiedź.

Można też bez poprzedniego zapytania listownego zgłosić się wprost do jednego z biur Towarzystwa naszego — (Kraków, Oświęcim, Jarosław, Muszyna, Żywiec, Sambor) — gdzie wychodźca otrzyma jak najszczegółowsze objaśnienia co do terminu wyjazdu, co do ceny i wszelkich szczegółów.

Ko uda się pod opiekę Towarzystwa „Opatrzność" i zastosowuje się do jego rad i wskazówek, uniknie z pewnością wszelkich strat i zawodów w drodze i na miejscu, dokąd się wybiera.

43 **Centralne Biuro** 3—3

Towarzystwo opieki nad wychodźcami „Opatrzność" w Krakowie, ul. Pawia 2.

Czy jest pan chorym i cierpiącym?!

Wszelkie jak najbardziej uporczywe bole reumatyczne, gościec, kurcz mięśniowy, porażenie, łamanie w krzyżach, ból głowy, ból zębów, silne umęczenie po uciążliwej pracy, i inne pokrewne dolegliwości, usuwa w zupełności często po jednorazowem użyciu sławny i ogromnie rozpowszechniony

„ICHTYOMENTHOL".

Jedna próba wystarczy, aby się przekonać, że oryginalny (prawdziwy Ichtyomenthol Edelmana jest najlepszym środkiem tego rodzaju i działa nawet w tych wypadkach, w których inne środki nie pomogły! -- Ichtyomenthol Edelmana jest tylko wtedy prawdziwym, jeśli plomba nienaruszona i jest opakowanie i etykieta zaopatrzona firmą:

Aptekarza Edelmana w Bohorodczanach.

Przeszło 15.000 podziękowań i blisko 1000 atestów (poświadczeń) lekarskich wskazuje o znakomitej wartości tego nacierania.

Cena flaszki z opisem 1 korona. 37

Główna fabryka i wysyłka Ichtyomentholu prawdziwego

Laboratorjum chemiczne aptekarza SZYMONA EDELMANA

w Bohorodczanach Nr. 921.

Pocztą wysyła się najmniej 3 flaszki. Jeżeli się zamawia 5 flaszek na raz wysyła się franko bez dalszych kosztów i z opłaconą pocztą za 6 koron. Jeżeli zaś 10 flaszek na raz, wysyła się franko (bez dalszych kosztów) z opłaconą pocztąza 10 K.

Na reumatyzm, gościec, postrzał (ichias) i wszelkie nerwobóle poleca się uśmierzające nacieranie, od lat wielu ogromnie rozpowszechnione, przez wielu lekarzy ordynowane i przez znakomitości uznane **Linimentum Gaultheriae compositum** z prawnie zarejstrowaną marką ochronną

„NERWOL"

chemika Dra Juliusza Franzosa, aptekarza w Tarnopolu.

Cena flakonu 80 hal. — 10 flakonów 8 kor., nie licząc opakowania i franco. — Tysiące listów dziękczynnych do przeglądnięcia. Dwa razy dziennie wysyłka pocztowa. Na składzie: Kraków, apteki Wiszniewskiego i Macudzińskiego; Maków, apteka Fromcza; Lwów, apteki: Dewechego, Haya, Łazowskiego, Dra Piepes-Poratyńskiego, Mikolasza. — Niemcy: Loewenapotheke Otto Koerner, Goerlitz, Obermarkt 31.

Odznaczona Medalem na Powszechnej Wystawie Kraj. we Lwowie w r. 1894, Medalem Rządowym na Wystawie Przemysłu Metalowego w Krakowie w r. 1904, oraz Medalem srebrnym na Wystawie Przemysłowej w Wadowicach w r. 1907. Pierwsza Krajowa fabryka zegarów wieżowych, oraz od roku 1890 istniejący 24

Zakład zegarmistrzowski MICHAŁA MIĘSOWICZA w Krośnie

poleca obficie zaopatrzony skład zegarów ściennych, pendułowych budzików amerykańskich, zegarków kieszonkowych z pierwszorzędnych fabryk genewskich, bižuteryj i wyrobów optycznych itd. Nowo wydany cennik illustrowany przesyłam na żądanie gratis i franko.

BULJON I PASZTETY

wysyła 45 2—5

Dyonizy Chrabąszcz, Kraków plac Szczepański 6.

1 kilo Bulionu wołowego z dziczyzną . .	K	7·60
1 „ „ z drobiu	„	9·—
1 „ Pasztetu z drobiu i dziczyzny . . .	„	4·—
Puszka 1-kil. Pasztetu z drobiu i dziczyzny .	„	4·50
„ „ „ „ „ „	„	2·50
„ ½ „ „ „ „	„	1·40
„ ¼ „ „ „ „	„	0·70
„ ⅛ „ „ „ „	„	
1 kilo Galantyny z kapłoną	„	5·—
Puszka ½ kil. Auspiku czystego do kanapek	„	1·60
½ kilo Majonesu „Provensal"	„	1·40
1 „ Grzyby, surowe, górskie . . , .	„	3·20

Apteka pod Matką Boską w Mszanie Dolnej

poleca:

Maść na świerzb K. 2, Maść na wola K. 2, Liniment na suchy ból K. 1·60. Syrop balsamiczny K. 2 niezawodny w uporczywym kaszlu, Syrop tymiankowy K. 1·60 jedyny w koklusz dla dzieci. 38

Wysyłki codziennie nie licząc opakowania.

Bernhard Leib, Tarnów

WĘGLE 22

dostarcza wszelkiego rodzaju przedsiębiorstwom węgle najlepszego gatunku po bardzo przystępnych cenach i warunkach. Dostawa franko do każdej stacji kolejowej. Cenniki na żądanie bezpłatnie.

Biuro prawnicze 10

dla wszelkich spraw wojskowych Józefa Martusiewicza

1—3 **emerytowanego c. i k. kapitana audytora w Krakowie przy ulicy Zwierzynieckiej L. 25.**